KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 7-go Marca 1868 r. | № 54. | Lat 47. | 24-go Lutego / 7-go Marca 1868 r.

Sobota. | Rano ciepła st. 1, w połud: c. st: 3 Wysok. wody st: 10 c. 9 Ubywa) | Przybyło dnia g. 3 m. 34. | Jutro, ŚŚ. Jana Bożego i Beaty Panny. Pojutrze, ŚŚ. Franciszki Rz:, Cyryla i Metod:

— Jutro przypadają odpusty: Śgo Kazimierza Królewicza, w Kościele Śgo Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta; — w Kościele zaś Śgo Andrzeja Apostoła, przy ul: Bonifraterskiej, odpust Śgo Jana Bożego; — a w Kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, obchodzonym będzie odpust Śgo Tomasza z Akwinu.

— Jutro, jako w pierwszą Niedzielę po pierwszym dniu Marca, w Kościele Śtej Anny, Matki N. MARJI PANNY, na Krak:-Przedm:, uroczystość Śgo Bałdzimierza, Patrona kowali, obchodzoną będzie przez solenną Wotywę przed Jego ołtarzem odprawić się mającą. Śty Bałdzimierz, właściwie Baldomer Wyznawca, kowal z professji, urodził się w Lyonie we Francji, i tam w roku 600, świątobliwie dokonał żywota.

— *W rozkazie do warszawskiej policji wykonawczej wydanym*, pomiędzy innemi zamieszczono: Polecam kommisarzom policji wykonawczej dopełnić niezwłocznie w cyrkułach jak najskrupulatniejszą i szczegółową rewizję wszystkich miejskch dorożek i omnibusów, a tym wszystkim, które będą znalezione w złym stanie, z końmi zniszczonemi i nietrwałą uprzężą, wzbronić kursowania po mieście.— Wedle zawiadomienia prezydenta miasta, do nowo otwartego szpitala czasowego w b. zbornym punkcie na Pradze, przyjmowani tylko będą chorzy przenoszeni ze szpitala Dzieciątka Jezus, zatem polecam kommisarzom cyrkułowym, aby wprost do tego szpitala nie odsyłali osób, które zachorują w mieście.— Dla dogodności i wygody osób wyjeżdżających z Warszawy kolejami żelaznemi, polecam kommisarzom cyrkułowym zobowiązać piśmiennie właścicieli omnibusów hotelowych, aby takowe wysyłali wcześnie z passażerami do kolei, obliczając czas w ten sposób, iżby omnibusy przychodziły przed banhofy, najpóźniej na pół godziny przed odejściem pociągów.— W dalszym ciągu rozporządzenia mego w roku 1867 wydanego, polecam kommisarzom cyrkułowym: 1) dopilnować za pośrednictwem rewirowych naczelników, aby w razie padnięcia na ulicach konia lub innego zwierzęcia domowego, padlina natychmiast była usuniętą przez właściciela z drogi na bok, tak, aby nie tamowała swobodnej komunikacji. W celu uprzątnienia padliny, właściciel obowiązany natychmiast uwiadomić właściwy cyrkuł. Właściciele padłych zwierząt, uchylających się od wykonania niniejszego rozporządzenia, przedstawiać do kary. 2) Zabierających padliny obcych ludzi, do których to nie należy, zatrzymywać i przedstawiać do mojej decyzji. — Dostrzeżono, że dorożkarze w czasie dżdżystej pory, kładą do dorożek pod nogi passażerów garście słomy, która wkrótce zamienia się w błoto, i oprócz szpetnego widoku, wywierać może szkodliwy wpływ na zdrowie passażerów. W celu usunięcia tego na przyszłość, polecam kommisarzom cyrkułowym zobowiązać piśmiennie za pośrednictwem naczelników rewirowych, właścicieli dorożek i osobiście dopilnować, aby w słotną porę, zamiast zwyczajnej słomy, kładzione były tak wewnątrz powozów, jako też i na kozłach pod nogi powożących, słomianne plecionki. (Dz. W.)

— Wyjechał z Warszawy: Kamerjunkier Dworu J. C. M. *Wasilczykow*, do Wiednia.

— Dziś, o godzinie 11ej rano, stosownie do ogłoszenia, odbyło się posiedzenie ogólne Członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Posiedzenie to zagaił JW. Prezes Komitetu Radca Tajny de Witte, w języku francuzkim, wynurzywszy głównie współubolewanie nad stratą ś. p. Józefa Simmlera. Następnie w skutek zaproszenia JW. Prezesa, Vice-Prezes Wystawy, JW. Rektor Szkoły Głównej, Mianowski, objaśnił cel zebrania, oraz zwrócił uwagę na wyjątek z artykułu 20go Ustawy, „że Członkowie wychodzący ze składu Komitetu, powtórnie wybranemi być mogą."

Sekretarz Towarzystwa M. Vidal, odczytał protokół, i jednomyślnie przyjęte sprawozdanie roczne, a w końcu JW. Vice-prezes przedstawił, ażeby członkowie z powodu choroby barona Rastawieckiego, zechcieli uwolnić go na rok cały od pełnienia mozolnych, a użytecznych obowiązków, zaproponował w nagrodę za położone zasługi, mianować go dożywotnim członkiem komitetu, z zapałem zostało przez zgromadzonych przyjęte.

Rezultat głosowania, jako też protokół posiedzenia, podamy w przyszłym numerze naszego pisma.

— Przed niedawnym czasem wyszła na jaw kwetja *Stenogafii:* poruszały ją pisma perjodyczne, książki nawet wychodzą w tym przedmiocie, a jednak ogół przyjmuje to dość obojętnie. Dla czego? Bo to nowość, a wszelka możność połączona jest z niedowierzaniem. Gdyby jednak piszący zastanowili się, jako potęga leży w stenografii, ocuciliby się z tej obojętności i chętnie poświęciliby temu przedmiotowi miesiąc czasu, aby później całe życie zbierać obfity procent z wyłożonego kapitału. Tą potęgą jest czas. Ażeby dać wyobrażenie o oszczędności czasu, jaką zaprowadza stenografja, dość powiedzieć, że to, co się zwyczajnym sposobem pisze, dajmy na to, przez *sześć* godzin, stenograficznym sposobem można napisać przez *jedną* godzinę: oczywistego więc zysku jest *pięć* godzin *czasu!* Komu ten czas jest kapitałem, niech tylko zważy, ile go oszczędza dziennie, jak jest czło-

wiekiem żyjącym z pióra, albo jeśli w jego czynnościach pióro przeważną gra rolę.

Student czyniący notatki na lekcjach, lub układający sobie kurs; literat pracujący dla chleba; urzędnik piszący referaty;—oszczędziliby sobie pięć szóstych części czysto mechanicznej, najnudniejszej i niczem nie wynagrodzonej pracy. Nie można więc dosyć nabłogosławić takiemu wynalazkowi: bo metoda stenograficzna pod względem czasu tak się ma przynajmniej do metody zwyczajnej, jak podróż koleją żelazną do podróży żydowską bryką. Już Rzymianie tej metody używali, notując owe sławne improwizacje mówców publicznych, jak Cycero; trybuna parlamentarna wskrzesiła ją w nowszych czasach; ale czyż należy środek ten ograniczać, tylko do chwytania w lot improwizacji, kiedy on i w szkole i przy biurku domowem zarówno przydać się może?

Ale iżby go zrobić należycie skutecznym, trzeba go koniecznie upowszechnić, zawarty bowiem w małem kółku, zmarnieje. Na cóż bowiem literatowi przyda się stenografja, jeżli zecer jej nie wyczyta; na co urzędnikowi przyda się, jeśli go kancellista nie zrozumie?

Otóż ażeby stenografja spełniła swoje zadanie, trzebaby ją uczynić przedmiotem publicznego, jeśli nawet nie szkolnego wykładu; poznać ją od młodości; inaczej trudno ją będzie sobie przyswoić. A jeżeli ona nie przejdzie w użytek powszechny, to i rezultaty jej będą bardzo drobne, na oszczędność ogólnego kapitału czasu w społeczeństwie.

— Dnia 10 b. m. (we Wtorek), w Kościele Stej Anny, Matki N. M. P., o godz: 10ej z rana, odprawią się Msze Ste, za duszę najzacniejszego i nieodżałowanego ś. p. Benedykta *Wilxyckiego*, na które Siostra, zachowująca w swem sercu niezatartą boleść po stracie ukochanego brata, Rodzinę i Przyjaciół zaprasza. (2891)

— Onegdaj, zeszła z tego świata Izabella z Kruszynów *Makowiecka*, wdowa po b. Urzędniku, przeżywszy lat 65, za duszę której, dziś o godz: 10ej rano, odbyło się Nabożeństwo żałobne, w Kościele Stej Anny, Matki N. M. P., na Krak:-Przedm:. W smutku pogrążone Dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z tegoż Kościoła, jutro o godz: 5ej po południu, na cmentarz Powązkowski. (2892)

— Dziś o godz: $8\frac{1}{2}$ rano, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, rozstał się z tym światem ś. p. Józef *Kleyne*, Kassjer Główny Banku Polskiego. O dniu eksportacji kartki pogrzebowe doniosą.

— Wczoraj z kaplicy przy kościele parafjalnym Św. Antoniego, przeprowadzono na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Józefa Bazylewskiego, oficjalisty Teatrów Warszawskich.

— Dnia 16 z. m. b. r., w majątku ziemskim Mzurki (powiat Petrokowski), zmarła Elżbieta z Dietrichów, wdowa po Juljanie Sierawskim, Jenerale b. W. P.; dożyła wieku lat 88.

— † W Czerniewicach, powiecie Lubartowskim, zmarł w wieku lat 72, Wiktor Zaruski, b. domownik książąt Radziwiłłów.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, — ma honor podać do powszechnej wiadomości, iż na mocy zezwolenia rządu, dane będzie w dniu 29 Lutego (12 Marca) i 5 (17) Marca r. b., o godzinie 7ej wieczorem, przedstawienie teatru amatorskiego, w sali tegoż towarzystwa, na którem odegrane będą: I. Komedja w 1 m akcie z francuzkiego „Biały krawat“; II. Część muzyczna; III. Komedja w 1 m akcie z francuzkiego „Weksel“.—Cena miejsc: Loża z 4 ma biletami rs. 10; bilet do krzeseł w 4ch pierwszych rzędach rs. 3; bilet do krzeseł w 4ch następnych rzędach rs. 2; bilet do krzeseł w ostatnich rzędach rs. 1 kop: 50; bilet na balkon rs. 1 kop: 50; bilet na parter rs. 1. Sprzedaż biletów odbywać się będzie w dniu: 27 Lutego (10 Marca), 28 Lutego (11 Marca), od godziny 12ej do 6ej z południa, a w dniu 29 Lutego (12 Marca) r. b., od godziny 12ej w południe, do rozpoczęcia widowiska, w Kancelarji Towarzystwa Dobroczynności. — Prezes Administracji Ogólnej A. *Preyss*.—Członek, Sekretarz Towarzystwa, K. *Dąbrowski*. (Dz. W.)

— Wczoraj w Teatrze Wielkim, artyści naszej opery, powtórzyli Halkę. Główną rolę w tej jednej z najpopularniejszych partycji St. Moniuszki, po długiej przerwie odśpiewała sympatycznym głosem panna Kwiecińska, role córki Stolnika dublowaną, panna Graetz, a Jontka niestrudzony artysta p. Koehler. W Teatrze Rozmaitości dawano trzy, niezwykle różnej wartości utwory. Pierwszym rozpoczynającym widowisko, była krotochwila stara jak życie ludzkie „Małe nieprzyjemności,“ w której rolę Grenouillet'a, z młodzieńczą werwą i szczerym komizmem, odegrał p. Chomiński. Korzystając też z tej sposobności, musimy oddać temu artyście sprawiedliwość za sumienną pracę i postęp, z których widać szczere zamiłowanie sztuki. Po tym tryskającym pustym śmiechem francuzkim wodwilu, pojawiła się po długiej przerwie śliczna i rzewna jednoaktowa komedja T. Barière „Pożar w Klasztorze.“ W obrazku tym, szkicowanem piórem maczanem w sercu, ze stanowiska nienudnej a szlachetnej moralności, na który nikt mówiąc nawiasem, z prawdziwych wielbicieli sceny nie patrzy przez okłamującą lornetkę i pełnej prawdy gry artystów, nie przerywa oklaskami zbyt przypominającemi, że to tylko złudzenie. Pani Bakałowiczowa była tak naiwną i dystyngowaną Adrjanną, a p. Królikowski, Avenay'em tak naturalnym, że zdawało się, jak gdyby nie przy blasku kinkietów i wśród płóciennego salonu, ale gdzie na ulicy Vivienne rozgrywał się ten cudny choć owiany urokiem boleści, fragment z ludzkiego życia. Epilogiem zaś wczorajszego widowiska była komedyjka „Apetyt i Zaloty,“ w której Cotillard trawiony żarem motylej namiętności i prozaicznym głodem, pomimo najszczerszych chęci grającego artysty, nie był takim jakim go niegdyś obmyślił i przedstawiał z wielkiem powodzeniem aktor i tłomacz tej czternastej próby paryzkiej farsy.

— Mayerber sprzymierzywszy geniusz włoski z niemieckim, czego się zrobić niezmiernie obawiał autor „Wolnego Strzelca“, — utworzył kolossalną trylogję: Robert Hugonoci i Proroka. Pierwsze z tych arcydzieł, trzydzieści siedem lat temu, pojawiło się na scenie Paryzkiej Wielkiej opery i od tego ważnego

dla twórcy momentu, obiegając prawie świat cały, zatrzymywało się trzykrotnie i u nas, by swą potęgą potęgą wsbudzać zachwyt i podziw w słuchaczach. Nie wdając się wszakże w studja pierwotnych i powtórnych dziejów wykonania tej partyi, zaznaczamy tylko z okazji ostatniego jej wznowienia, i kilkakrotnego już powtórzenia, że dziś, szczególnie rola Izabelli ma odpowiednią przedstawicielkę w artystce, której rozległa skala głosu i umiejętność śpiewu, tłomaczy jasno i sumiennie myśli kompozytora. Korzystając zaś z tej sposobności zwracamy uwagę, na konieczność poczynienia wielu bardzo, wymaganych przez postęp języka, zmian w przekładzie libretta,—rażące bowiem wyrażenia i kakofoniczne rymy psują wrażenie wywoływane przez muzykę.

— (Art. nad.) Z boleścią serca widzimy, że „Kurjer Warszawski“ za konieczny środek reformy pisma swojego, uważa coraz wyraźniejsze oddalanie się od tradycji podawania zachęty poczciwej pracy, i każdemu dziełu miłości bliźniego. Ubliżające dla szanownych opiekunek i opiekunów *Przytuliska* sprawozdanie jego z powodu koncertu na rzecz tego zakładu w dniu 1ym b. m. danego, są tem dotkliwsze, że napadają na ludzi, którym zasady chrześcijańskiej miłości i przebaczenia, nie pozwalają pochwycić pióro do ręki aby się od niesłusznej obronić napaści. Uważam za zbyteczne przypominać Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ czem jest *Przytulisko*, jego cele, doniosłość i znaczenie wśród rozwoju publicznych instytucji dobroczynnych u nas. W czasach, gdy nasza cywilizacja lubująca się przedewszystkiem w formach, nie pozwala uczynić ani jednego kroku bez świadectw pisanych i drukowanych, kiedy starce, dzieci. zniedołężniali, powracający ze szpitali, lub nieuleczalni płci słabszej, snują się bez przytuliska, przyjmujące ich na *razie*, bez formalności, do ciepłego mieszkania i ciepłej stancji, już samo z siebie przynosi wielkie dla społeczeństwa i ich samych korzyści.

Dla wielu przyczyn niezależnych od woli Komitetu Opiekuńczego *Przytuliska*, publiczne z jego działań sprawozdanie i rachunki, dotąd ogłoszonemi być nie mogły, ale stanowisko i charakter tak samych Pań Opiekunek tego zakładu, jak prezydujących w Komitecie, Członków Tow. Dobroczynności, Księdza Kanonika Sotkiewicza i P. Bronisława Skarzyńskiego, są dostateczną jak mniemam rękojmią, że publiczny grosz ofiarowany na korzyść jednego z najużyteczniejszych w kraju instytucji dobroczynnych, uronionym być nie może.

Aby zapobiedz wszelkim mylnym przypuszczeniom, oświadczam z góry, że nie należymy do bliższych przyjaciół i znajomych opiekunów i założycieli *Przytuliska*, możemy nawet nie dzielić z niemi niektórych zasad i poglądów, ale wielką byłoby niesłusznością odmawiać uznania ich wielkiej zasługi, niezrównanej wytrwałości, poświęcenia i pracy, których jako mieszkańcy najbliższej zakładu dzielnicy, jesteśmy świadkami. Ufam w szlachetną bezstronność Redakcji, że powyższe słowa ogłosić raczy.

Prenumeratorka Kurjera Warszawskiego.

(Przyp. Red.) Zasady, które objawiliśmy obejmując Redakcję „Kurjera Warszawskiego, nakazują nam umieścić powyższą korrespondencję. Nie rozumiemy jednak dla czego żądanie jawności ogólnego sprawozdania, od instytucji na którą ogół się składa, miało by być wyrzeczeniem się *podawania ręki poczciwej pracy i każdemu dziełu miłości bliźniego?* dla samych przewodniczących w zarządzie Przytuliska, których zasługom i zacności stanowiska, wszelki hołd oddajemy, powinnoby to być moralną potrzebą, a zarazem taka jawność mogłaby się stać i bodźcem dla miłosierdzia publicznego do chętniejszego wspomagania dobroczynnego zakładu.

— Na Wiśle pod Warszawą, już ukazały się statki parowe, a berlinki szykują się do drogi.

— Na targach warszawskich zaczęto jako nowalje sprzedawać, szczypiorek i rzodkiewkę inspektowe.

— Słyszeliśmy, że w koncercie P. Michała Hertza, mającym mieć miejsce w przyszłym tygodniu, przyjmą udział PP. Adam Hermann wiolonczellista i Filleborn.

— W dniu wczorajszym, w resursie obywatelskiej przez odbyte ballotowanie, następujące osoby przyjętemi zostali na członków tegoż towarzystwa: Anders Edward, Babczyński Tytus, Bukowiecki Władysław, Eichler Aleksander, Fryben Walery, Glücksohn Janasz, Golmann Edward, Grąbczewski Ignacy, Kalinka Kazimierz, Mellerowicz Wincenty, Mieczyński Adam, Nassalski Józef, Nicholson John, Niwet August, Piętkowski Władysław, Semadini Antoni, Vetter Edward, Wojewódzki Aleksander, Wojewódzki Justyn i Zdzitowiecki Władysław.

— Autor „Złotego młodzieńca“ rozpoczął obecnie nową pracę pod tyt: „Koty w worku“. W trzech aktowej tej komedji, ma być rozwiniętą satyra społeczna przeciw ludziom ceniącym rzeczy bez zasady i rozpaczającym następnie, w skutek koniecznego rozczarowania.

— Powieść p. I. Kraszewskiego, pod tytułem: „Na wschodzie“, przekłada się na język rosyjski.

— Na wystawę krajową Sztuk Pięknych, przybyły trzy obrazy pendzla Pani Pane, przedstawiające okolice Neapolu: 1) Morze przy świetle księżyca; 2) Ruiny przy świetle księż.; 3) Zachód słońca. Autorka tych trzech obrazów, początkowo się kształciła u znanego artysty tutejszego F. Kostrzewskiego, później zaś u sławnego malarza obrazów morskich, Ajwazowskiego. Przewaga wpływu tego ostatniego na sposób traktowania sztuki p. N. P. w obrazach wymienionych jest widoczną. W tych dniach pomówimy o tych obrazach obszerniej.

— Pewien amator cudzych obiadów i w ogólności cudzych traktamentów, spotkał w tych dniach na moście znajomego swego dążącego na Pragę. — „A gdzie to pan jedziesz“ zapytał; — „Na raki, chodź pan zemną“ odpowiedział tamten. Z wesołą fizognomją, przyjął smakosz zaproszenie i zawróciwszy się, podążył za swym znajomym. Mijają most, ulice przedmieścia, aż nareszcie zapraszający na owe raki, jakoś kieruje kroki ku rogatkom. — „Pocóż tak daleko idziemy, jest przecież ogródek, gdzie wybornych dostać można raków.“ — „Jakto ogródek? co za ogródek? — ja tu już lat parę jak łowię raki w łasze od Wisły i zawsze obfitość ich przynoszę do domu.“ — „Ażeby cię! ja myślałem żeś mnie prosił na raki gotowa-

ne ze śmietaną i koperkiem, ale kiedy tak bądź zdrów... i drapnął do Warszawy.

— *Szanowny Redaktorze!* Przed kilku dniami zamieściłeś Pan w „Kurjerze Warszawskim“ wzmiankę o tem, że w mieście Radomiu ma być danym w dniu 12-tym b. m. koncert amatorski, na zwiększenie środków dla otworzyć się mającej „Kassy Pożyczkowej“ dla rzemieślników. Szczęść BOŻE tak użytecznej myśli i celowi w wysokim stopniu cywilizowanemu! Miasto Radom daje nam niezbity dowód, że użyteczne pomysły nie zawsze są przywilejem miast wielkich lub wielkich zbiorowisk ludności. Nie systemata, nie doktryny, przystają nam, iście słowiańskiemu zakątkowi, a poważne i rozumne miłosierdzie przychodzące z pomocą dla uczciwej dodatniej pracy lub budujące kredyt dla tych, którzy z położenia swego mieć go nie mogą. Wspierać instytucje dobroczynne jest to obowiązek każdego, by najprostszego człowieka, ale pomagać instytucjom takim, jak kassy pożyczkowe, jest dopiero obowiązkiem nakładanym przez cywilizacją i dobre zrozumienie powinności obywatelskiej. Tracimy miljony na zabawy, krocie na różne przyjemne szmery, setki może idą na obowiązki litości, a dopiero dziesiątki na różne użyteczne i pozytywne cele. Prawdziwa cywilizacja wymaga innego stosunku w tym ogólnym budżecie wydatków, tak, jak pożytek powinien iść zawsze przed przyjemnością; wedle prastarej maksymy „Utile dulci“. Żeby nie uledz zarzutowi pustej frazeologji, daru jak wiemy, jak najmniej kosztownego: składam rs. 10 na własność kassy pożyczkowej w Radomiu, upraszam o odesłanie takowej kwoty do kogo wypada.

J. Statkowski.

— Zwracamy uwagę czytelników na program orkiestry warszawskiej, PP. Lewandowskiego i Kuhnego, mający się wykonać jutro, w resursie obywatelskiej, a zamieszczony pod doniesieniami teatralnemi.

— W dokończeniu ciągnienia 2ej klassy 110tej Loterji Klassycznej, dnia dzisiejszego znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Rs. 8,000, na Nr 10,937, u Kollektora Warman, w Lublinie; Rs. 2,000, na Nr 6,187, u Kol: głównego Nelkena, w Warszawie; Rs. 1,000, na Nr 8,449, u Kol: Mamelak, w Działoszycach; po Rs. 600, na Nra 8,382 i 10,031.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od Ł. P. rs. 1 dla Tekli Offenhamer niewidomej z 5-m dzieci, przy ulicy Nowogrodzkiej pod Nr 1593 zamieszkałej; — złożono również od J. S. rs. 10 dla Kassy Pożyczkowej w Radomiu.

— *Z Lublina dnia 24 Lutego.* — W dniu dzisiejszym, w tutejszej Katedrze, gdzie jak wiadomo mieszkańcom Lublina, a przynajmniej większej ich części, odprawia się uroczyste Nabożeństwo wielkiej wagi w Kościele Katolickim (czterdziesto-godzinne), dwaj Panowie jak się zdawało z powierzchowności, ludzie wykształceni, bo dobrze wedle mody ubrani i uczesani, stawali w rozmaitych miejscach rzeczonej Świątyni i z lornetkami przy oczach, obracali się na wszystkie strony i przyglądali się przedmiotom tam umieszczonym. Prawda, iż Panowie ci wzrok swój kierowali więcej do przedmiotów nadziemskich; nic to jednak nie przeszkadzało, iżby i tym sposobem, nie zwrócili na się uwagi obecnych i nie dali im powodu do rozbudzenia w sobie rozmaitych uczuć, nie zawsze może zgodnych z duchem modlitwy chrześcijańskiej. Otóż Szanowny Redaktorze, przy tej sposobności, chcę ci zadać parę pytań, na które, spodziewam się, iż odpowiedzieć mi raczysz? 1) Czy zachowanie się owych Panów dobrze ubranych w Kościele podczas Nabożeństwa, nawet i w takim razie, chociażby ci Panowie dobrze ubrani, czując się tego powodu wyższymi nad pospólstwo, nie uznawali świętości miejsca, może się nazwać przyzwoitem i być dowodem dobrego wychowania? 2) Czy nie właściwszą byłoby rzeczą, na obejrzenie pięknych fresk pojezuickich, na ścianach i sklepieniach Katedry Lubelskiej, obrać sobie czas taki, w którymby się nie odprawiało Nabożeństwo publiczne? Przy udzieleniu odpowiedzi, możebyś był łaskaw Szanowny Redaktorze zamieścić i cały powyższy ustęp: w takim bowiem razie, sądzę że i odpowiedź Twoja jaśniejszą się wyda. Oto Cię prosi poważający Cię czytelnik Twego pisma. — *F. z G.*

(Przyp. Red.). W prywatnych nawet pałacach, których zwiedzanie dozwolone jest obcym, wyznaczone są na to osobne godziny. Co ludzie czynią dla siebie, czemużby dla BOGA uczynić nie mogli? Kościół jest domem modlitwy, a kto do Świątyni Pańskiej podczas Nabożeństwa wchodzi, ten jeżeli już sam myśli Bożej nie ma w sercu, niechaj drugim zgorszenia nie przyczynia. Istnieją przecież chwile wolne od Nabożeństwa, podczas których można swobodnie zwiedzać kościoły, badać ich architekturę i przypatrywać się zabytkom w nich przechowywanym.

— Kłębowo, 29go zeszł: miesiąca. Po wietrznych dniach nastąpiły dni przyjemne i ciepłe. Dla tego też widać naszych obywateli rolników, krzątających się po polu, uprawiających rolę, w której cała spoczywa nadzieja dobrobytu. Lata suche, są dla nas klęską; ani dla ludzi, ani dla bydła dostatniego wyżywienia nie dostarczają rozległe pola i obszerne łąki, położone nad Obrą. I dla tego, podczas suchych lat nie sprawdza się przysłowie: Kto mieszka przy Obrze, ten się ma dobrze. Natomiast, jak rok zeszły, jak i tegoroczny, dotychczas nadzieje w nas ożywia, że przecież i dla nas lepsze czasy nastaną, w których będzie można podupadłe gospodarstwa dla właścicieli uratować.

— O powodziach piszą ze Lwowa: Przemyśl, dnia 1go b. m. Na Sanie przeszła kra bez uszkodzenia mostu i bez wylewu. Stan wody 4 stopy nad zero. Na Wigrze przed krytym mostem erarjalnym, zbił się lód, rzeka jednak nie wystąpiła z brzegów i nie uszkodziła mostu. Stan wody w tej rzece 2 stopy nad 9.—Radymno, dnia 1go t. m. Lód na Sanie do 15-tu stóp wysokości, potworzył wielkie zatory powyżej i poniżej mostu w Radymnie. Woda podnosi się, i poczyna już występywać z brzegów. Obawiają się powodzi. Most w wielkiem niebezpieczeństwie. W okręgu Mieleckim, z powodu wielkich zatorów, wystąpiła Wisłoka pod Kliszowem i zalała wiele wsi, z których ośm wymieniają już imiennie. Także i Wisła, przerwawszy wały, wystąpiła i zalała 4-ry

wsie w powiecie mieleckim. Dnia 28go z. m., zerwały lody na Białej most Tuchowski. Rzeki: Biała i Dunajec, wolne już od lodów. Dnia 29go z. m., utworzył się z rana zator na Sanie, między gminami: Żabno i Majdan Zbydniowski. Cała siła wody uderzyła na Żabno, zalawszy i Majdan.

— Telegramy donoszą: Przemyśl, dnia 2go b. m. Stan wody na Sanie 7 stóp 9 cali, woda przybiera; kra gęstsza niż wczoraj.—Radymno: 2go t. m. Lody wczoraj spłynęły; woda na Sanie opadła była na 10 stóp; obecnie znowu się wznosi, teraz jest na 10½ stóp.

— Z Torunia d. 4 b. m. Woda Wisły stoi obecnie pod Toruniem 18 stóp wyżej zera, brakuje więc przeszło stopa do wody lipcowej. Przez most puszczają tylko przechodniów i ręczne powózki. Kra idzie z rzadka, nie wielkie lecz mocne części lodu. które przechodzą teraz bez uszkodzenia mostu.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA.

Wiedeń, 2go Marca. — Dzienniki czeskie w tych dniach rozgłosiły między innemi wieść, jakoby istniał zamiar przesiedlenia władzy państwa do Pesztu, a zatem i przeniesienia głównego centralnego środka ciężkości politycznej monarchji do stolicy węgierskiej. Naturalnie ze strony rządowej wieści tej zaprzeczają, poczytując ją za niedorzeczną.—Z Pesztu donoszą, że przywódcy krańcowej strony, gotują olbrzymią petycję za przywróceniem czystych praw z 1848 r. Podobno spodziewają się oni zyskać do miljona podpisów. (Schl. Ztg).

FRANCJA.

Paryż 2 Marca.— Rada stanu zatwierdziła budżet w formie przedstawionej jej przez ministerstwo, z małemi odmianami. Jutro zostanie on przedłożony izbie. —Książę Napoleon, oprócz Sztutgartu, jak zapewniają, ma zwiedzić i Monachium. Słychać również, że po drodze do Pruss wstąpi, i do Hannoweru. — Zgon Księżnej Cisterna, siostry margrabiny Moustier, a córki hr. Meride, przerwał przyjęcia, jakie miewały miejsce w ministerstwie spraw zagranicznych. — Wczoraj wyszedł po raz pierwszy nowy tani (groszowy) dziennik, Emila Girardin, pod tyt: „Le nouveau journal“. Każdy kupujący pierwszy numer tego dziennika miał prawo, za okazaniem takowego, kazać zrobić sobie swój portret u wskazanego fotografa. Jest to nowy rodzaj reklamy, której oryginalności trudno zaprzeczyć. (Nordd. All. Ztg.)

PRUSSY.

Berlin, 4 Marca.—Lord Loftens i P. Quaade, doręczyli dziś Królowi swe pisma wierzytelne, jako posłowie Angji i Danji przy Związku Niemieckim.

WŁOCHY.

„Gior. di Roma“ donosi, że we Środę popielcową, Papież sam poświęcał popiół, i posypywał nim, głowy kardynałów, arcybiskupów, biskupów i dygnitarzy.

Ostatnie Wiadomości.

Książę Napoleon przybył 4go b.m. wieczór do Berlina i przyjmowany był przez P. Benedetti, a nazajutrz powitał Króla i Królowę. Król odwiedził go później wzajemnie, a wieczorem Książę, wraz z orszakiem, obiadował u Króla.

Ciało Prawodawcze Francuzkie roztrząsało na posiedzeniu dnia 4go b. m., projekt do prawa o powołaniu 100,000 ludzi, jako kontyngens spisowy z r. 1867.

Z ministrów oprócz P. Rouher, zabierał w tej kwestji także głos Marszałek Niel, opponując przeciw propozycji zredukowania powyższej cyfry. Ministrowie skorzystali z tej sposobności, aby powtórnie oświadczyć, że Francja przedsięwzięła reorganizację swej armji jedynie dla zabezpieczenia pokoju. Trwanie tego pokoju, minister wojny, wierny swemu poprzedniemu zapatrywaniu się, oznaczał na lat dwa, gdyż reszta Europy takiego czasu, co najmniej, potrzebować będzie, na doścignięcie Francji w udoskonaleniu broni.

Król włoski, jak donosi depesza z Florencji z 4-go b. m., dekretem ustanowił order korony włoskiej. — „Opinione“ zawiadamia, że lord Clarendon przybył do Florencji i 4go Marca rano odwiedził prezesa ministrów, p. Menabrea.— Dnia 13go b. m. ma nastąpić nominacja Mons. Bonapartego i 8-u innych prałatów na kardynałów. Cesarz Napoleon jest zadowolony bardzo z tego, i ma sam ponieść koszta instalacji swego krewnego. (N. Pr. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 6go Marca.— Książę Napoleon spodziewanym jest w przyszłym tygodniu w Wiedniu.

Paryż, 6go Marca. — „France“ twierdzi, że pogłoska o politycznem znaczeniu podróży księcia nie jest usprawiedliwioną przez teraźniejsze stosunki i zapewnienia pokoju.

ZE WSPOMNIEŃ STAREGO AKTORA.

III.

JAKIM SPOSOBEM PAN PISARZ PROWENTOWY, ZOSTAŁ MIANOWANY RZYMSKIM TRYBUNEM.

Macie wy też wyobrażenie co to jest koczujący teatr prowincjonalny? Dziś już niewiele takich, dzisiaj dyrektorowie starają się o ile można najdłużej trzymać się na jednem miejscu: tylko w pewnych porach roku robią wycieczki do mniejszych miast, gdzie w pierwszej lepszej oborze, stajni, owczarni, szopie, zamienionej dorywczo w przybytek sztuki, młodzi artyści, zdobywają pierwsze oklaski i drobny kawałek mozolnie zapracowanego chleba.

Mówię *młodzi* artyści i *pierwsze* oklaski, bo najczęściej dyrektor na takich jarmarkowych przedstawieniach, probuje sił przybyszów w ważniejszych rolach, wiedząc że *fiasco* nie skompromituje truppy, że się tam zejdzie publiczność prostoduszna, wrażliwa, której każdy frazes patetycznie wypowiedziany, wyciska z oczów ulewę łez, z piersi głębokie westchnienie i często z ust jakiś doraźny wykrzyknik uwielbienia dla cnoty, oburzenia dla występku.

Dzisiaj, dyrektorowie prowincjonalni są w ogóle zaopatrzeni lepiej w garderobę i przybory sceniczne, ale dawniej, tak przed dwudziestu laty, bylibyśmy nie raz ujrzeli na scenie hiszpana, w stroju podobniejszym do ubioru eskimosów, niż średniowiecznych kastylijczyków: rzymianina udrapowanego w prześcieradło obszyte pąsową tasiemką, Mahometa w ciepłym szlafroku wygodnisiów XIXgo stulecia, i t. p. i t. p.

A niechaj się wam nie zdaje, że taką napół wiejską publiczność, złożoną po większej części z panów pisarzy prowentowych, ekonomów z żonami i dziećmi, kilku urzędników drobnego miasteczka i rodzin mieszczańskich, można było zadowolić jakąś dowcipną, salonową komedyjką; lub wesołym wodewilem; gdzie tam! w teatrze przerobionym na prędce z zamiejskiego śpichlerza, trzeba było dawać zgrozo-krwawe dramata, gdzie w każdym akcie kogoś otruto, zaduszono, zakłuto, gdzie każdy aktor musiał być ubrany w coś, co się za nim wlokło; inaczej nie byłoby wrażenia, ławki zostałyby puste, a aktorowie ubrani podług mody dzisiejszych śmiertelników, nie mieliby co jeść.

Więc afisze, najczęściej wówczas nie drukowane, ale pisane śliczną kaligrafią, bez odpowiedzialności za ortografię, zapowiadały zawsze jakąś pięcio-aktową trajedję, jakiś dramat pełen podziemiów i okropności, jakieś arcydzieło dawniejszych mistrzów, niemiłosiernie przefabrykowane dla sił składających truppę. Dopieroż to dyrektor, biegał od domu do domu, pożyczać brakujących przyborów, mebli, dywanów, rekwizytów, za pożyczenie których rozdawał gratysowe bilety. Nic też nie było dziwnego, gdy na stole Lukullusa, zastawionym do wspaniałej biesiady, ujrzano czasem szklanki i karafki z czeskiego szkła i parę dobrze wyczyszczonych, świecących samowarów.

Ale miałem powiedzieć, jakim sposobem p. pisarz prowentowy został mianowany rzymskim trybunem; słuchajcie:

Przyjechaliśmy do miasteczka P...., jarmark był walny, ludu co niemiara, humory tęgo podsycane spirytualnym ponczem, kwaśnem winem, *warszawskiem* piwem i wesołą alembikówką.

Mieliśmy już afisze gotowe, i natychmiast poczciwy ludek gromadził się po rogach ulic, czytając takie ogłoszenie teatralne:

JULJUSZ CEZAR

czyli

NIEGODZIWY SPISEK PRZYJACIÓŁ, A NAWET I SAMEGO BRUTUSA, CO POD MASKĄ PRZYJAŹNI UKRYWALI NIESŁYCHANĄ JAK ŚWIAT ŚWIATEM ZDRADĘ!

dramat Szekspira w pięciu aktach i wielu innych obrazach.

Rzecz dzieje się w Rzymie. Wszyscy będą ubrani po rzymsku, mnóstwo osób ginie, a na ostatku umierający oświetleni będą bengalskim ogniem.

Teatr przerobiony ze starej szopy, stojącej na rynku pustkami, już na 24 godzin przed dniem jarmarku, czekał na nasze przybycie.

W parę godzin, wszystkie bilety zostały rozsprzedane, a na godzinę przed zaczęciem widowiska, wszystkie miejsca zajęte.

Tuż za orkiestrą, złożoną z dwóch skrzypków, basetlisty i tołumbasa, siedział wąsaty, dość otyły w średnim wieku mężczyzna, który oparłszy założone jedna na drugą ręce, o niby parapet oddzielający od widzów orkiestrę, a na rękach umieściwszy brodę, wlepił oczy w cenę i słuchał z taką uwagą, z takiem przejęciem się, że można go było wziąść za granitowy posąg, gdyby od czasu do czasu, nie odzywał się z jakimś wykrzyknikiem niechęci lub zadowolenia.

Był to, jakeśmy się później dowiedzieli, pan Paweł Z., pisarz prowentowy, odległej o parę mil od P.. wioski.

„Juljusza Cezara", jako pierwszorzędną w tej sztuce rolę, grał kolega P... młody, dowcipny, zawsze wesoły i zdolny, lubo początkujący jeszcze artysta.

Jak dramat szedł, nie mam potrzeby mówić; była to parodja wzięta na serjo, grana na serjo, której słuchając, człowiek z poczuciem mógł zostać rozśmieszonym do kolek, albo rozrzewnionym do krwawych łez, stosownie do tego, czyby mu szło o chwilową rozrywkę, czy też o poszanowanie sztuki.

Ale publiczność słuchała z wielkiem zajęciem i po każdym wykrzykniku, grzmiała wielkiemi oklaskami.

Nadszedł akt 3ci. Wąsaty zaorkiestrowy słuchacz, siedział w tej samej postawie co i na aktach poprzednich, tylko oczy bardziej mu się iskrzyły, muszkuły twarzy drgały, głowa niekiedy raptownym ruchem odlepiała się od rąk skrzyżowanych na parapecie.

Ależ bo i scena straszliwa. Cezar w todze zrobionej z prześcieradła, w koturnach wielce podobnych do góralskich pantofli, w nie pierwszej świeżości trykotach i tunice niezrozumiałego koloru, zbliżał się do kapitolu, niegodziwie przypominającego jakąś gościnną izbę wiejskich szynkwasów, gdzie pod posągiem Pompejusza, którego zastąpiono gipsową figur-

ką Napoleona I-go umieszczoną na drewnianym słupku, miał być nielitościwie zamordowanym.

Gdy wróżbita ostrzegał daremnie Cezara, słuchacz zaorkiestrowy pomruknął:

— „Dalibóg ten człowiek idzie na własną zgubę.“

Gdy „Artemidor“ podał Cezarowi ostrzeżenie wformie niby prożby, i kiedy Cezar nie chciał go czytać, słuchacz zaorkiestrowy wyprostował się nagle i wymówił półgłosem:

— „A toż mu djabli na czysto odjęli rozum... niechże go *pierony*...

Nareszcie, gdy Cezar zwrócił się, aby wejść między senatorów, nasz pisarz prowentowy, któremu kroplisty pot wystąpił na rozczerwienione czoło, zerwał się z miejsca, wyprostował wysoką postać i tubalnym głosem zawrzasnął:

— „Juljuszu mości dobrodzieju! a gdzież cię kaduk prowadzi? nie chodź tam, bo cię na piękne zabiją!!“

Huk pięciu piorunów razem, nie byłby silniejszym od wybuchu jednogłośnego śmiechu, calutkiej publiczności. Artyści struchleli, cała ich praca na nic, choćby się naprawdę pozabijali, nie zabiją tego nieszczęśliwego śmiechu!

Jeden tylko P... (grający Cezara) po chwilowem zamięszaniu, odzyskał zaraz przytomność. Usłyszawszy owe pełne zapału, wymowniejsze od innych ostrzeżenie, zbladł wprawdzie i przystanął, lecz widząc, że śmiech trwa ciągle, wyciągnął poważnie rękę ku zaorkiestrowemu słuchaczowi i postąpił parę kroków naprzód sceny.

Na taki gest, publiczność natychmiast się uciszyła, a Juliusz Cezar nietracąc powagi, wyrzekł dobitnie i uroczyście:

— „Za twoje przywiązanie do mojej osoby, mianuje cię Trybunem rzymskiego ludu, tymczasem milcz, patrz i słuchaj!“

Teatr zatrząsł się od oklasków, powstał nowy śmiech, ale go zaraz uciszono sykaniem i dramat szczęśliwie doszedł do oświetlonego bengalskim ogniem zakończenia.

Tylko Panu pisarzowi prowentowemu, nie uszło to na sucho. Gdy opuszczano teatr ktoś zawołał:

— „Patrzajcie, patrzajcie, Trybun Rrzymskiego ludu!“

— „Trybun rzymskiego ludu!“ wrzasnęło paręset głosów i podobno ten przydomek, zastał przy Panu Pawle do świerci.

Nazajutrz kilku z okolicznej szlachty i mieszczan miasteczka P. wydało suty obiad dla dowcipnego artysty, na którego i dyrektor zwrócił odtąd większą uwagę i obdarzał lepszemi rolami.

Jednoczesnie innej sfery gromadka, piła w gościnnej izbie zajazdu wiejskiego, zdrowie rzymskiego trybuna: pan Paweł nie gniewał się wcale, tylko podziękowawszy pełną szklanicą, dodał:

— „Ależ bo i po kiegoż djabła szukać guza, kiedy go można ominąć!“ —L—

SZARADA.

Ktokolwiek coś tam do nas *pierwsze drugie trzecie*,
To pewno *czwarte drugie*, dobrze o tem wiecie,
Bo nam się tylko *wszystko*, mówią między nami,
Najniewinniej wydarza czasem z nowinami.

(Znączenie przeszłej Szarady: *Ruiny*.)

WIELKI TEATR.

Dziś w Sobotę d 24 Lutego (7 Marca) 1868 r.
DZIEWIĘĆDZIESIĄTY TRZECI RAZ
OPERA BUFFA
w 4-ch Obrazach

ORFEUSZ W PIEKLE.

Z francuzkiego Hektora Cremieux, tłómaczenie L. Matuszyńskiego, muzyka OFFENBACHA:
Obraz 1szy: Porwanie Eurydyki. Obraz 2gi: Olimp. Obraz 3ci: Jowisz Muchą. Obraz 4ty: Bal w Piekle.

OSOBY

Jowisz — — — Pan Ziółkowski
Arystenes pastérz Arkadyjski } — Pan Matuszyński
Pluton } —
John Styx — — — Pan Kozieradzki
Orfeusz — — — Pan Szczepkowski
Eurydyka — — — Panna Graetz
Opinja publiczna — — Panna Stankiewicz
Juno— — — — Panna Micińska
Wenus — — — Panna Gobert
Kupido — — — Panna Rutkowska
Diana — — — Panna Rybicka W.
Minerwa — — — Panna Grabowska
Mars— — — — Pan Brykner
Hebe— — — — Pani Boguszewska
Terpsychora — — — Panna Popieleska
Trzy Gracje { — — Panna Kwiatkowska
— — Panna Szymanska
— — Panna Markowska
Merkury — — — Pan Dąbrowski
Morfeusz — — — Pan Mystkowski
Bellona — — — Panna Rybicka
Bachus — — — Pan Wnorowski
Momus — — — Pan Nowakiewicz
Fortuna — — — Pani Nawarska
Flora—Aurora—Neptun—Amfitryta—Eskulap—Saturn—Apollo—Klio—Temida—Westa—Ceres—Wulkan—Zefir—Himen—Ganimed—Janus—Pomona—Cybela—Herkules—Boreasz—Eol—Muzy—Nimfy—Amorki—Bachantki—Satyry—Trytony i inne Bóstwa Plimpu—Furje piekielne—Straż Plutona.

W obrazie 4-ym
TAŃCE
układu Romana Turczynowicza.
KANKAN. PP. Popiel, Brandt, Kluger, Rycerkiewicz. PP. Meunier, Turczynowicz, Filetyn, Chronowski i Corps de ballet.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Gli Ugonotti** (Hugonoci) przez Artystów Włoskich. Abonament A, Nr 16. Pani Zacchi Giovannoni przedstawi rolę Walentyny, a Pan Corsi rolę Raula,
Zacznie się o godzinie 7mej.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

JESZCZE TYLKO KRÓTKI CZAS



otwartą będzie **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha na Nalewkach, w każdą Środę i Sobotę dla Studentów i Wojskowych niższych stopni, ustanawia się połowa ceny na wszystkie miejsca. Karmienie i tresowanie zwierząt nastąpi codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Sobotę dnia 24 Lutego (7 Marca) 1868 r.
KOMEDJA
w 4-ch aktach a 5-ciu odsłonach, oryginalnie wierszem napisana, przez Jana Aleksandra Hr: Fredrę:
DRZEMKA

PANA PROSPERA.

Prosper Brona majętny obywatel — Pan Żółkowski
Marja jego żona — — — Pani Rakiewicz
Baron de Wartgeld były dyplomata— Pan Grzywiński
Julja jego żona — — — Pani Niewiarowska
Alfred Darski — — — Pan Świeszewski
Florestan Bławatkiewicz — — Pan Szymanowski
Rotmistrz Damazy Koszturski — Pan Ostrowski
Irena Belmani śpiewaczka — — Pani Borkowska
Pamela jej służąca — — Panna Gilska
Rózia służąca Marji — — Panna Kwiatkowska
Rzecz w stołecznem mieście.
Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Rodzina Benoitonów**

W skutek nadzwyczajnej ilości osób odwiedzających
PARYZKĄ WYSTAWĘ ŚWIATA,
takowa dopiero **we Cwartek wieczorem,** t. j. dnia 12go Marca **zamkniętą zostanie.**
Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu,** uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10. **F. C. Eckenrath,** z Berlina. (2386)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 7 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: $42^1/_2$.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	7[illegible]	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	83	81	50
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	71	33	71	—
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	8	59	67
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	75	119	—
„ „ „ z r: 1866	119	57	119	25
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	81	50	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	62	75	61	75
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	—	54	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $82^1/_3$
Od Likwidacyjnych kop: $107^7/_9$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m $118^1/_6$ do $117^5/_6$%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104%

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 6, Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 2 do rs: 9 kop: 45; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 6 kop: 90; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95: kartofli od rs: 2 kop: 25 do rs: 2 kop: 40.

— Do dzisiejszego Numeru, wyłącznie przez nas drukowany, dołącza się Wykaz Numerów Listów Likwidacyjnych, cztero procentowych, wylosowanych w d. 20 i 21 Lutego (3 i 4) Marca 1868 r., które od d. 20 Maja (1 Czerwca) tegoż roku, do spłacenia przypadają.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.